

Teksty Drugie 2002, 3, s. 265-266



Pozytywista z krwi i kości – Zbigniew Przybyła

Stanisław Podobiński

Pożegnania

Stanisław PODOBIŃSKI

Pozytywista z krwi i kości – Zbigniew Przybyła

1 I 2002 roku miałby 60 lat. 16 sierpnia 2000 r. zmarł tragicznie w Krakowie dr hab. Zbigniew Przybyła, przez ostatnie cztery lata (do 1 września 1999) pracownik Instytutu Filologii Polskiej WSP w Częstochowie. Polonistykę naszej Uczelni podniósł On do rangi ogólnokrajowej, a nawet międzynarodowej, przez liczne konferencje – głównie na temat literatury romantyzmu i pozytywizmu – w których udział brali i wybitni badacze, i badacze początkujący – nie tylko sławiści – z obszaru od Kanady po Japonię włącznie.

Pokłosie tych konferencji zostało utrwalone w edytorsko pieczołowicie dopracowanych pracach zbiorowych, opublikowanych pod Jego redakcją – kolejne trzy spośród nich są zaawansowane wydawniczo, m.in. na temat A. Świętochowskiego, J. Słowackiego i S. Konarskiego.

Urodził się podczas wojny, w Boryslawiu pod Lwowem, 1 stycznia 1942 roku. Szkołę Podstawową im. H. Sienkiewicza (patron ten będzie obiektem szczególnych Jego zainteresowań, poświęci mu bowiem swą pracę magisterską, jak też wiele swoich późniejszych prac i recenzji) ukończył w Rzeszowie, tutaj również uzyskał maturę w LO im. S. Konarskiego. Studia polonistyczne odbył w latach 1959 – 1964 w UJ, tu też w roku 1969 obronił doktorat (*Refleksy w prasie polskiej funkcjonowania na ziemiach polskich literatury niemieckiej i angielskiej*) przygotowany pod kierunkiem prof. H. Markiewicza, swego mentora i mistrza. Habilitował się zaś na podstawie teoretycznej pracy o arcydziele B. Prusa *Lalka*. Już po doktoracie odbył studia uzupełniające na Wydziale Elektrotechniki AGH w Krakowie (3 lata), co dowodzi autentycznej Jego wielostronności i możliwości umysłowych.

Pracował w wielu szkołach jako nauczyciel, także czas jakiś jako tłumacz w placówkach dyplomatycznych w Berlinie.

Wreszcie – od 1 X 1995 – w WSP w Częstochowie.

W częstochowskiej Uczelni ożywił badania pozytywistyczne, podejmując kontynuację serii wydawniczej i sesyjnej *Jubileusze pozytywistów*, uruchomionej przez

Pożegnania

założyciela polonistyki w Częstochowie i rektora Uczelni, śp. prof. Edwarda Polanowskiego. Zdolał wciągnąć do swych przedsięwzięć najzdolniejszych studentów, młodych badaczy, a także luminarzy badań nad literaturą XIX i XX wieku. Efektem tych żmudnych, pełnych jednak fantazji, polotu i skuteczności działań są pięknie wydane książki, wyczelowane językowo i merytorycznie, nieoceniona scheda po Jego działalności.

W Częstochowie również odnowił dawną tradycję odczytów wybitnych humanistów, a także artystów. Był człowiekiem rzetelnej i systematycznej, pracy, toteż nierzadko narażał się wielu, szczególnie tym, którzy nie mieli – tak jak On – solennego stosunku do powierzanych im obowiązków. Wówczas był bezwzględny w swoich działaniach i zachowaniach, toteż – jako „urodzony pod przykrym znakiem Koziorożca”, jak stwierdził to o sobie inny WSP-owski Profesor – uchodził za człowieka owładniętego ideami. Ich urzeczywistnienie uważał za swą życiową misję i przeciwników albo przekonywał, albo zmieniał trakt swoich działań, idei jednak i swego celu nie zmieniał nigdy – stąd Jego decyzja o przeniesieniu się – na krótko przed nagłą, niespodziewaną śmiercią – do WSP w Kielcach, z wielką stratą dla Polonistyki i Wydawnictwa WSP w Częstochowie.

Z nagłą przerwane, arcypracowite, i solidne życie Zbyszka Przybyły, filologa – autentycznie – z Bożej łaski, zostawia po sobie ogromny dorobek, w części zamknięty, a w części rozpoczęty. Jego spontaniczna chęć przyłączenia do swych prac innych, szczególnie zdolnych młodych, i umiejętność zapewnienia im możliwości działania, szczęśliwie sprawiła, że Jego życie pozostaje – mimo wszystko – pięknie spełnione.

W okresie pracy w WSP w Częstochowie opublikował pod swoją redakcją ważne prace, na które powoływać się będą wszyscy badacze pozytywizmu nie tylko w Kraju: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”, Asnyk i Konopnicka, Sienkiewicz po latach ...*, *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem*, ponadto opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych i wiele, wiele recenzji.

Odszedł – i nie jest to konwencjonalna struktura językowa – w pełni sił twórczych, doskonale przygotowany do dalszych prac nad pozytywizmem. Boleje nad tym i prof. H. Markiewicz, który miał mieć w Nim wyryk w pracach nad *Bibliografią pozytywizmu*, boleją i inni, którzy z Nim sprzęgnęli swoje naukowe zamysły.